

Z ponurych i jasnych dni Lwowa.

Lwów, stolica Galicyi, dzięki swemu położeniu geograficznemu u samych prawie kresów wschodnich

Ludność Lwowa ogarnęła rozpacz, przybysze tryumfowali, gdyż zdawało im się, że się spełniły najgorętsze życzenia rosyjskich panslawistów, i że to miasto, które przez nich uważane jest za czysto

politycznych, słowem dla Lwowa nastały czasy ucisku i niedoli, które rozjaśniała słaba tylko nadzieja lepszej przyszłości i pomocy od strony zachodu.

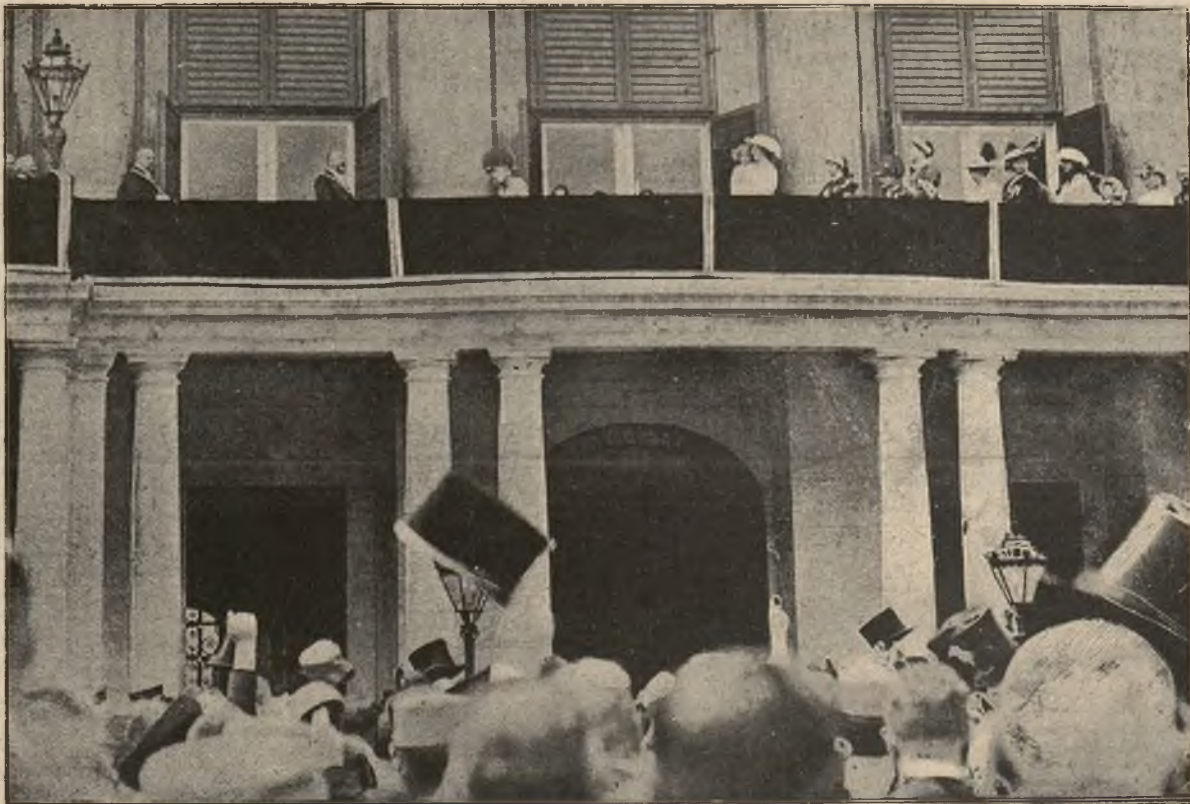
Nawet car Mikołaj raczył odwiedzić osobiście „uwolniony” kraj i przybył do Lwowa, gdzie wygłosił z balkonu mowę do gromadki spędzonych na tę uroczystość członków ochrany i żołnierzy. Od tej chwili rubel i knut rozpoczęły swą pracę.

Czytając dziś wiadomości o stosunkach, jakie panowały we Lwowie w czasie kilkomiesięcznego najazdu moskiewskiego, wprost wierzyć się nie chce, by do czegoś podobnego zdolnym było państwo, aczkolwiek z Azji początek swój wywodzące, roszczące sobie przecież pretensje do kultury i pragnące występować zawsze w roli oswobodziciela.

Dla złodziei i wszelkiego rodzaju mętów społeczeństwa nastały prawdziwe złote czasy, ale, niestety, rychło się miały zakończyć, gdyż właśnie od chwili carskich odwiedzin Moskalom zaczęło się coraz gorzej powodzić. Rozpoczęło się cofanie ku północy i wschodowi, armie sprzymierzone następowały coraz silniej, odbierając krok za krokiem zajęte galicyjskie tereny.

Oswobodzono Przemyśl, którego zdobycie taką radością napoiło ludność całej Rosyi, przyszła kolej wreszcie i na Lwów. Dawna fantazja i nadzieje zabrania całej Galicyi ustąpiły miejsca przygnębieniu, nabrano przekonania, że Lwów dla carskiego imperyum stracony... To też na wiadomość, że armie austriacko-niemieckie napierają coraz silniej i z różnych stron w kierunku Lwowa, już w dniu 21. czerwca ludność napływowa rosyjska opuściła miasto (według doniesienia „Timesa” władze wystawiły w tym czasie dziesięć tysięcy paszportów), w dniu zaś 22. czerwca b. r. o godzinie czwartej po południu wkroczył po zaciętych utarczkach do Lwowa generał kawalerii Bohm-Ermolli na czele zwycięskiej armii austriackiej.

Entuzjazm, z jakim przyjmowano tym razem prawdziwych oswobodzicieli, trudno opisać, trzeba było samemu być na miejscu i patrzeć na to własnymi oczyma! Skończyły się dni ucisku i niewoli, otucha napęliła serca mieszkańców stolicy Galicyi, całemu krajowi zaświtała jutrzienka lepszej przyszłości i rychłego przepędzenia najeźdźcy daleko za graniczne słupy.



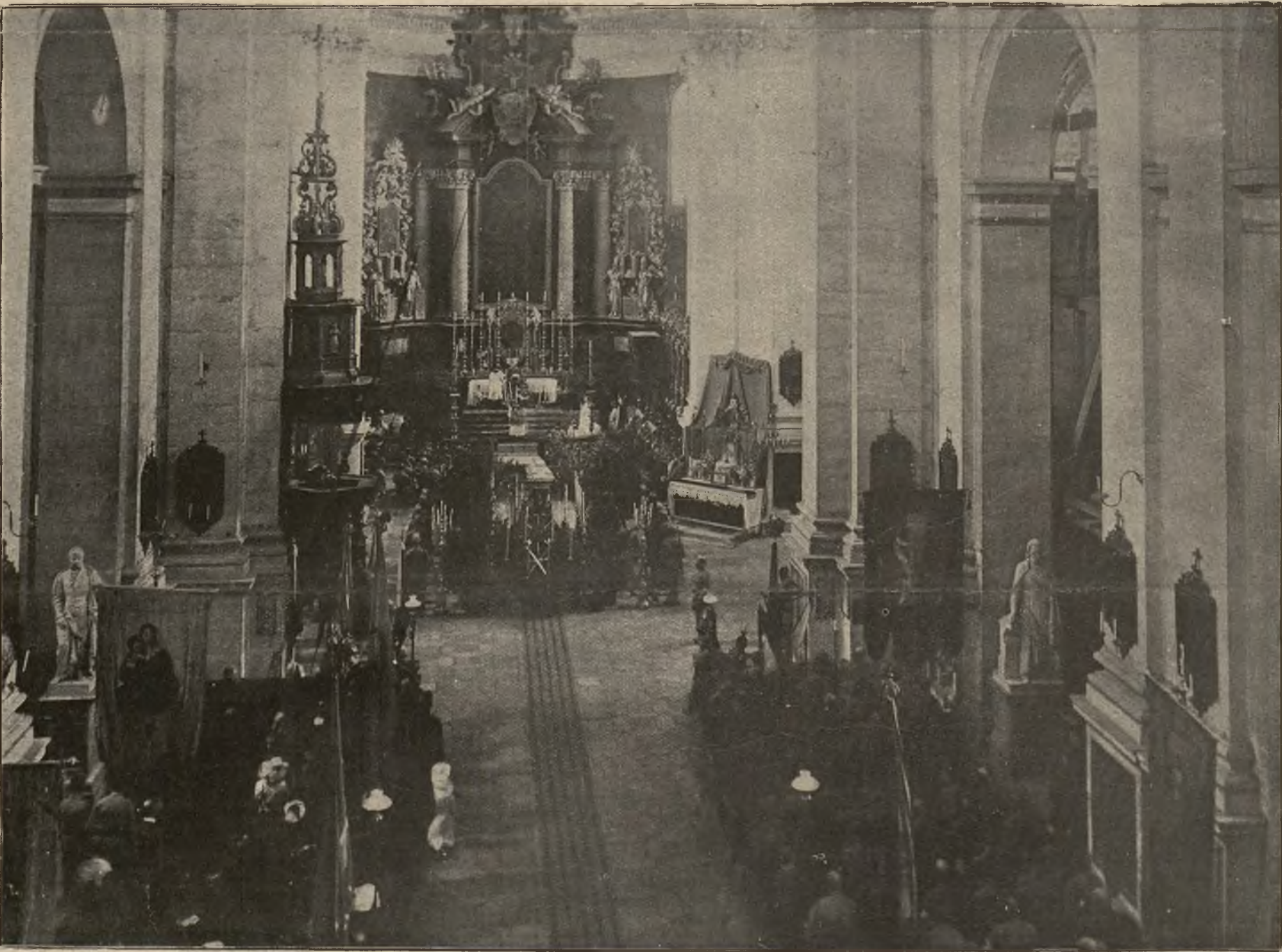
Z ponurych i jasnych dni Lwowa: Manifestacja w Schönbrunn po uwolnieniu Lwowa. Na balkonie Cesarz, arcyksiążę Karol Franciszek Józef i arcyksiężna Zyta z synem na ręku.

monarchii, narażony też był tem samem i na największe niebezpieczeństwo odwiedzin nieproszonych gości.

I tak się też stało. Wojska austro-węgierskie, nie chcąc narażać miasta na pewne zniszczenie od pocisków dział rosyjskich, zwłaszcza, że Lwów nie był fortecą, cofnęły się ku zachodowi, a niebawem pojawiły się pierwsze patrole rosyjskie, a tuż za nimi reszta najeźdźczej armii.

„rosyjskie”, odtąd już na stałe znajdować się będzie pod knutem „świętej matuszki Rosyi”.

Rozpoczęli też Moskale rządy na swoją modę, podzielili nawet Galicyę, choć dopiero zaledwie małą jej część mieli w swem ręku, na gubernie, we Lwowie utworzyli siedzibę generał-gubernatora, którym zamianowano hr. Bobrińskiego, bratanka osławionego czarnosecińca, znanego i u nas z swych występów



W smutną rocznicę: Uroczyste nabożeństwo żałobne za spój duszy arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki ks. Hohenberg w kościele św. Piotra w Krakowie.